Kraków, 15. maja 1899.

Rok IV. Nr. 14.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:	Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.—	rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . „ 1.—	półrocznie . „ 1.30
kwartalnie . „ —.50	kwartalnie . „ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 ranc i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Czego potrzeba w rolnictwie?

Gdybym komu tak prosto z mostu takie pytanie zadał, toby mi odpowiedział, że potrzeba pieniędzy, bo są tysiączne wydatki. Odpowiedź słuszna, ale nie wyczerpująca. Więc trzeba się dalej pytać, skąd tych pieniędzy wziąść? Pensyi nam nikt nie uchwali za to, że ziemię uprawiamy, pieniędzy musimy szukać w roli. Gotowych nie znajdziemy, dopiero musimy różne produkta przerabiać i one sprzedawać, a jak się trafi kupiec rzetelny, to i pieniądze się znajdą.

Pieniędzy musimy szukać w roli. Oj skarb to prawdziwy ta nasza ziemia, niewyczerpany jak studnia. Ileż to już lat z tej ziemi bierzemy, a ona każdego roku nam wydaje, co tylko od niej zażądamy. Wsiejesz bracie pszenicę — daję pszenicę, wsiejesz żyto, wyda ci żyto — wsadzisz ziemniaki, fasolę, kapustę, wsiejesz koniczynę, wszystko ci ziemia wyda, byleś tylko dał stosowną uprawę. Ona bydlęta twoje wyżywi, a nawet utuczy — ona owocami drzew cię uweseli i kwiatami ozdobi, opału, a nawet i wody dostarczy; szukać w niej będziesz wapna i kamieni, znajdziesz je, a nawet cegły napalisz i dom wygodny i piękny wystawisz. Co za skarby są w tej ziemi! Szukaj więc Bracie pieniędzy, a i one znajdziesz.

Gotowych pieniędzy nie znajdziesz. Długo trzeba pracować, dłużej jeszcze trzeba czekać, namęczyć się i napocić, nim coś ze ziemi się weźmie, ale nie są to jeszcze pieniądze. Są to dopiero surowe produkta, które musisz przerabiać i w różnej formie spieniężać. Im lepiej umiesz z ziemią się obchodzić, im lepiej umiesz surowe produkta przerobić, tem więcej pieniędzy weźmiesz.

Jak się z ziemią obchodzić? Wszyscy wiedzą, że trzeba orać, włóczyć, nawozić, skopać, ale mało kto pamięta, by zbytek wody odprowadzić. Widziałeś kiedy człowieka chorego na wodną puchlinę — wszystko zgrubło, nogi jak konewki, na twarzy nabrzmiał, jakby utył, ale pociechy z takiego człowieka nie ma, słaby on, że ledwie siąść potrafi, a chodzić ani robić, to już od niego nie wymagaj. Podobnie i ziemia,

w której bardzo dużo wody, jest do niczęgo. Co wsiejesz lub wsadzisz, wszystko ci wymoknie i wygnije. Wiesz tylko tyle, żeś się dużo narobił. Chorego na puchlinę już żaden lekarz nie uzdrowi, ale ziemię uleczyć możesz, jeżeli zbytek wody odprowadzisz. A ty wiesz jak to robić? Musisz obaczyć, czy wystarczy spusty porobić pługiem i kopaczką poprawić, czy też trzeba rolę wydrenować. Jedno i drugie bardzo się opłaca, ale drenowanie najlepsze. Cóż kiedy to bardzo dużo kosztuje i gospodarza nie zawsze stać na to, odpowiesz mi. Przyznaję, ale nakład już w jednym roku się opłaci — i gdyś rolę wydrenował, pobudziłeś ziemię do takiej urodzajności, która przejdzie twoje oczekiwanie, ziemia ci skruszała, da się łatwo zaorać, zawlec, stała się pulchna jak w ogrodzie, siej tylko rzadko, a ziarno tak ci się rozkrzewi, iż z jednego kłosa wyjdzie 20 do 30 kłosów. Drenować zaś można kamieniami, gałęziami i rurkami glinianemi, które coraz więcej w kraju się rozpowszechniają. Sztuka nie jest żadna. Wybrać rowy, poukładać kamienie, by tworzyły pewien rowek, którym woda spływać będzie; gdy nie ma kamieni, nakładź gałęzi, one przez kilka lat wstrzymywać będą ziemię na sobie, a woda ściekając, utworzy sobie rowek pod niemi; a jeżeli cię stać, sprowadź rurki. Nakładu nie pożałujesz, owszem każdemu ze serca będziesz doradzał drenowanie, jako znakomity środek podniesienia urodzajności ziemi, plony zaś nietylko ciebie, ale i sąsiadów zadziwiać będą i do naśladownictwa zachęcą.

Surowe produkta trzeba przerabiać. Więc bracie nie licz na to, abyś dużo zboża, siana, koniczyny sprzedawał. Co najwyżej sprzedaj pszenicę lub żyto, a wszystko inne użyj w twem gospodarstwie. Narobisz się więcej, ale też roli nie okrzywdzisz, a za bydło i trzodę więcej weźmiesz, niżbyś wziął za owies i jęczmień lub koniczynę. Ja jednego i drugiego próbowałem i widzę, że najlepiej jest bydłem spasać to, co się dobrze spieniężyć nie da. Jałóweczki dobrze od początku żywione już w jednym roku wartają po 40 złr., byczki tyleż samo, ale trzeba nie żałować ziarna — owsa lub jęczmienia. Wieprzów wielkich nie warto długo tuczyć, bo więcej przejedzą, niż kupiec zapłaci, najlepiej się opłacają prosięta cyckowe i średnia trzoda, nie chuda ani też zanadto tłusta. Po jarmarkach kupiec najłatwiej się na takie sztuki trafia. Więc i rolnikowi jeszcze najlepiej takie wychować bez wielkiego kosztu i najprędzej na tem zarobi,

Trzeba umieć sprzedawać. Jak na pracę rolnika różne klęski spadają, tak znów na tęż jego pracę różni rabusie czychają — owi niesumienni naganiacze, trajbery, przelewacze. Oj wyprawiają oni też to z biednym narodem, aż się serce krwawi. Sztuczki ich powszechnie znane. Więc przed nimi miej się bracie na ostrożności. Najlepiej wyszukaj sobie kupca uczciwego — co cię nie okrzywdzi — a o kim wiesz, że jest przelewacz, nawet mu twej chudoby nie pokazuj. **Musimy zaś bracia po wszystkich powiatach starać się o to, by były wagi targowe na trzodę** — to nas nikt nie będzie oszukiwał. Nasze Towarzystwa rolnicze mogłyby taką wagę zaprowadzić, gdziekolwiek są zawiązane. Wydziały powiatowe mogłyby to nakazać magistratom, bo jeżeli umie magistrat wybierać targowe i inne opłaty, to powinien też dbać o to, aby biednego ludu różne pasożyty nie okradały. Gdyby kto bułkę ze straganu ukradł, to wnetby go policyant do kozy zabrał, a jak przelewacz chłopa ukrzywdzi na 5—10 złr. to za to nie ma być kary?

Prosimy bardzo naszych posłów, by się upominali o wagi targowe dla rolnikow. Wagi takie dobrze się opłacą w miejscach targowych, bo każdy chętnie da parę centów, choćby dla ciekawości, ile też jego sztuka warta, a przecież jakaś sprawiedliwość zapanuje na świecie.

Rolnik.

Nabożeństwo majowe.

Było to przy schyłku 18 stulecia. Coraz bardziej szeryła się zgubna nauka ówczesnych filozofów, którzy niezgłębione wyroki Boskie słabym i mylnym swym rozumem w niwecz obrócić chcieli, a krajom tylko ruinę zgotowali. Wzmagało się też coraz więcej niedowiarstwo i idące z niem w parze zepsucie obyczajów.

Jad zgorszenia zatruwał wszystkie prawie państwa Europy. Dotarł on i do Włoch, nie szczędząc nawet państwa kościelnego. Z boleścią serca patrzano na upadek moralności, a serca gorąco miłujące Boga szukały sposobu ochronienia społeczeństwa od zagłady.

Żył podówczas w zakonie Jezuitów w Rzymie czcigodny kapłan nazwiskiem Latomia, który idąc za natchnieniem Bożem, zgromadził około siebie kilku w których iskra miłości Bożej dotąd nie była jeszcze wygasła, lecz owszem pod wrażeniem ogólnej bezbożności na widok tylu złego tem większem jeszcze wybuchła płomieniem.

Ów kapłan wespół z młodzieżą pierwszy dał początek majowemu nabożeństwu. Ślubowali oni cały miesiąc maj poświęcić na chwałę Matki Boskiej, aby uprosić odwrócenie nieszczęść i klęsk od kraju, ciężko cierpiącego pod jarzmem niewiary. Piękny ten zwyczaj przeszedł do innych miast, i rozpowszechnił się po wszystkich prawie zakonach jezuickich w całych Włoszech. Z klasztorów przeniosło się do kościołów rzymskich, a stamtąd wnet rozszerzyło się po całej Francyi, Belgii, później także Niemczech i w Polsce, tak iż dziś po wszystkich krańcach świata całego, gdzie tylko Kościół katolicki sięga, wznoszą się przez cały maj pienia ku niebu na cześć Najświętszej Panny.

Czyż można było wybrać piękniejszy czas ku uczczeniu Maryi, jak czas pięknej wiosny, miły i cudny maj? Jak maj okazałością kwiatów, świeżością zieleni i miłem ciepłem napowabniejszym jest miesiącem, tak i Marya wspaniałością cnót swoich przewyższa wszystkich innych Świętych i samych nawet aniołów.

Czas majowy poświęcony Matce Najświętszej jakże się hojnie opłaca! Ileż to serc czystych i dusz niewinnych, któreby przy uroku wiosny uległy może zgubnej zmysłowości i dały się popchnąć na tory grzechu, znajduje zbawienną obronę i opiekę w majowem nabożeństwie.

Marya obficie wynagrodzi tych wszystkich, którzy pełni poświęcenia i zapału i w tym roku znowu jak po inne lata będą nie tylko sami brali udział w nabożeństwach majowych, ale innych także zachęcali do korzystania z tego miesiąca łaski miłosierdzia Maryi.

LISTY.

Z nad Wisły.

„Każda liszka swój ogon chwali“, więc nie dziwota, że stojałowszczyki przepadają tylko za „Wieńcami“ i „Pszczółkami“, ludowcy za „Przyjacielem ludu“, socyaliści znown za swojemi gazetami. Na upór nie ma lekarstwa — a choć sami przyznają, że w tych gazetach jest dużo złego, mianowicie to szczucie na drugich, wyzwiska karczemne i różne brudy, ale że „natura wilka ciągnie do lasu“, to i tych nałogowych, jak się sami nazywają, czytelników jakaś siła nieczysta z temi gazetami spoiła i uwolnić się im nie da. Mimo to trafiają się coraz częściej, którzy zrywają pęta, zrzucają z ócz zasłonę i raz po raz ubywają z armii owych osławionych hetmanów.

Owe procesy, które miał ks. Stojałowski o zdradę Kościoła i narodu, a które tak sromotnie przegrał we Lwowie, niejednemu nawet zagorzałemu zwolennikowi dały dużo do myślenia a choć hetmanowi nieco uśmiechnęło się szczęście w procesach ze socyalistami w Krakowie, bo ich za ubliżające sukni kapłańskiej słowo wsadził do więzienia, przecież nie wiele to zrestaurowało strasznie zaszarganą sławę. Coraz więcej obojętnych dla niego — a jest jeden nad Wisłą zagorzały niegdyś czytelnik, który przywiedziony niemal do ostateczności stracił cierpliwość i wszystkie zakazane gazetki rzucił precz od siebie mówiąc: „że już nie wiedzieć, czego się teraz trzymać, ten pisze tak, a drugi inaczej, a tylko się szkalują jak nieprzymierzając ostatni szubrawce — nic nie warto czytać“.

Pewnie, gdyby wszystkie gazety były takie jak te, co są zakazane, toby rzeczywiście nie warto było czytać, ale jest też dużo dobrych, które zdrową oświatę niosą ludowi; w niejednej sprawie doradzą; jak potrzeba, to i złe wytkną, by lud sam godność swą umiał szanować. Przez kogóż to bowiem wyraz *chłop* został sponiewierany i nawet w pogardliwą nazwę przemieniony — jeżeli nie przez sam lud, który swej godności nie umiał szanować, a stąd dał powód różnym półpankom, że chłopa za boskie stworzenie nie mieli? Ale odkąd lud poznał swą godność i odkąd sam począł ją szanować, odtąd wszystkie stany inaczej na chłopa się zapatrują, przychodzą do przekonania, że ta nazwa nikomu nie ubliża, oznacza tylko ten stan, który najwięcej dźwiga ciężar dnia i upalenia i żywi inne stany, do nabycia zaś tego przekonania przyczyniają się dobre gazetki. — Dobre gazetki wstawiają się za ludem, potrzeby jego dają poznać wysokim władzom i niejedną ulgę dla ludu przynoszą, głos bowiem dobrych gazetek jest wszędzie mile przyjęty i znajduje chętny posłuch.

Taki właśnie posłuch znalazła u wysokich władz „Prawda“ w sprawie krzywd, które działy się gminie *Chrząstowice*. Nawet jeden miesiąc nie uszedł, jak Szanowna Redakcya „Prawdy“ umieściła list „z nad Wisły“ tyczący się strasznych szkód, które Wisła Chrząstowianom wyrządza, a już z początkiem maja zjechała Komisya do Chrząstowic, aby ostatecznie raz tę sprawę załatwić ku dobru ludności. Stanie się to zaś w ten sposób, że w tem miejscu, gdzie Wisła tworzy ogromne kolano między Łączanami a Chrząstowicami, zrobiony będzie przekop, by nim woda prosto spływać mogła, by się nie potrzebowała zatrzymywać na wielkim obszarze pola. Będą też usypane wielkie wały, które zabezpieczą od wylewu. Komisya przyznała Chrząstowianom słuszne wynagrodzenie za to pole, które użyte będzie pod przekop i za to, które dostanie się na przeciwległy brzeg — za 1 morg ornego pola dostaną Chrząstowianie po 900 złr. za 1 morg pastwiska po 700 złr.

Widzicie więc Bracia, że dużo można uzyskać, gdy się trzymamy tego, co jest dobre — bo jak uczciwy człowiek wszędzie mile widziany, tak samo i dobra gazeta znajduje posłuch. A jak zawadyak, awanturnik gdzieś wejdzie, to go wnet za drzwi wyrzucą i wysłuchać go nie chcą, tak samo znowu postępują z temi gazetami, co to o niczem nie piszą, jak tylko na cały świat ujadają. Takie gazety przez to, że nie umieją nikogo uszanować, nie są też szanowane i po największej części piszą na wiatr — pisania i ujadania strasznie dużo a pożytku z nich bardzo mało, bo wiecie, że „taka krowa, co dużo ryczy, to najmniej mleka daje!

Zatem mój Bracie z nad Wisły, choć się pogniewałeś na złe gazety, które cię do pasyi przyprowadziły, iż je postanowiłeś wyrzucić, nie gniewaj się na dobre. Weźmij teraz one do ręki, a będziesz widział, że w nich tak zasmakujesz, iż ci w chwilach smutku lub po pracy, w czasie odpoczynku najmilszą staną się rozrywką, nigdy cię niczego złego nie nauczą, spokoju twego nie zamącą, w wierze i w jedności z Kościołem zachowają, a nadewszystko nauczą cenić godność człowieka, iż nietylko sam siebie ale i wszystkich swoich bliźnich szanować będziesz, prócz tych, którzy sami siebie nie szanują, i dawno wszelkiego honoru się pozbyli — za nich tylko westchnąć trzeba, by się upamiętali.

Kochanych Braci czytelników „Prawdy“ mile pozdrawiam.

Wasz.

Szczytniki dnia 10 maja 1899 r.

Szanowna Redakcyo!

Ze łzą w oku musiano patrzyć na ucisk włościańskiego narodu przez żydostwo spowodowany, jak te pijawki wysysali ostatnią krew biednego chłopa, jak mu wydzierali jego własne mienie, osiadali na chłopskich gruntach. W całem słowa tego znaczeniu zdawało się, że w całej Galicyi staną się żydzi panami, a chłopi zmuszeni będą wedle ich talmudu służyć im za parobków. Ale dzięki Opatrzności stało się inaczej.

Najprzód z woli Najwyższego, potem z woli Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa, wyjechali siewcy słowa Bożego na wszystkie parafie pomiędzy lud, wykorzeniając z serc ludzkich chwasty, a siejąc dobre nasienie na roli ludzkiego serca, z całą nadzieją, że ta rola która pierwej jako twarda opoka odłogiem leżała, wyda obfite owoce. Korzystając z tak drogiego skarbu, trzeba było się zająć troskliwą opieką tego ludu, i czujną otaczać go strażą, ażeby zły człowiek tj. żyd działając podstępem nie posiał na poprawnej serc ludzkich roli kąkolu, bo „duch ci wprawdzie ochoczy ale ciało mdłe“ mówił Pan Jezus. Opieka ta przedewszystkiem należała każdej Zwierzchności, a więc i Zwierzchności gminnej, która do tego pod odpowiedzialnością sumienia jest powołana, ale czy tak wszędzie było, nie wiem.

U nas w Szczytnikach wiosce 110 domów liczącej, na której czele ja jako przełożony gminy stojąc, zająłem się z całą energią sprawą swoich mieszkańców, (o czem się chwalić nie powinienem, lecz żeby wykazać okoliczności na swojem miejscu będące, przytoczyć muszę), więc też przy mojem przewodnictwie ludzie dobrej woli mi pomagali, pracując z ludem tak starannie, żeśmy nikomu ze swoich, od czasu świętych misyj ze żydem widzieć się nie pozwolili. Lud nasz poznawszy w tem dobro swoje, przyrzekł nam na zgromadzeniu, do żyda po nic nie iść, ani nawet do roboty. Bogu dzięki powiodło nam się, zawiązaliśmy teraz w naszej gminie kółko rolnicze, założyliśmy przy kółku sklepik chrześcijański połączony z czytelnią ludową, powpisywali się do kółka jak jeden, i mamy teraz niejako raj w gminie. A żyd, o którym także wspomnieć muszę bo go szkoda opuścić, był sobie pan, trzymał propinacyę, trafikę i sklep, — wiecie bracia czytel

nicy co się z nim dzieje? Choruje na umyśle. Od 8 marca do czasu teraźniejszego sprzedał tytoniu za 15 ct., a towarów sklepowych za 10 ct., resztę towarów jak mydło farbę nici i t. p. dał za robotę ludziom z Krakuszowic, którzy w połowie muszą być wyznania mojżeszowego, że mu do roboty przyszli; bo trzeba wiedzieć że z naszych ludzi ani jeden za żadne pieniądze do żyda robić nie idzie. W Bogu nadzieja, że nam żyd długo na drodze w naszem społeczeństwie zawadzać nie będzie. — Oby to Bóg dał, żeby się to było stało tak przed paru laty, nie potrzebowaliby byli nasi bracia Polacy gnić w kryminałach blisko 300 lat łącznie za rozruchy żydowskie, nie opłakiwałyby były dzieci i żony śmierci swoich ojców i mężów, którzy na placu boju żydowskiego w kilku miastach jak: w Nowym Sączu, Kalwaryi i t. p. niewinną ofiarą śmierci padli. Któż był przyczyną tego nieszczęścia? żydzi! I teraz niektóry prawdziwy katolik śmie powiedzieć „szkoda żyda bo i on bliźni". Bracie kochany spytaj się ty żyda kto jest jego bliźni, jego bliźni jest żyd i nikt więcej, katolik jest u niego gojem, najpodlejszem stworzeniem od zwierzęcia, żydowi goja wolno okraść, oszukać, byleby się z kodeksem karnym nie spotkał, wtenczas dopieroby śmiertelny grzech wedle talmudu popełnił, gdyby go za podobny czyn władze do odpowiedzialności pociągnęły.

Zatem odzywam się w tym liście do wszystkich Zwierzchności gminnych, a szczególniej wójtów, miejcie litość nad swojem ludem, starajcie mu się o jego potrzeby aby żyda unikał. Zawiązujcie Kółka rolnicze, zakładajcie sklepy chrześcijańskie! Patrzcież jeden żyd we wsi stara się wam wszystkich potrzeb waszych dostarczyć, a wy wszyscy sami dla siebie tego nie zrobicie? Idzcie za radą waszych kapłanów, oni wam doradzą jak w tym celu sobie postąpić macie. Wy Wielmożni PP. obszarów dworskich i Inteligencyo! Wspomagajcie chłopa dobremi radami, brońcie go przed wyzyskiem żydów, bo wy widzicie wszystkie krzywdy chłopom przez żydów czynione, ale niestety patrzycie na to z zimnem sercem. Nie wystarcza to bowiem aby chłopu jeżeli wódki nie pije sprowadzić miodu, którego chłop jeszcze w ustach nie miał, jak się podobnie w jednem miejscu stało. Nie tędy droga panie łaskawy, z pomocą chłopu. Trzeba się przejść od wioski do wioski, od chaty do chaty, zapytać się chłopka ile on ma dzieci, czy one okryte, czy one nakarmione, czy podatek zapłacony, czy mu tam egzekutor nie zabrał ostatniej krówki karmicielki jego familii, a wtenczas jeżeli znajdzie wszystko na swojem miejscu, może się chłop napić tego miodu.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i Szan. czytelników „Prawdy".

Kajetan Kołosz, wójt ze Szczytnik.

Daj Boże więcej takich Starostów!

Powiat jasielski po nader czynnym i troskliwym staroście ks. Pawle Sapieże, otrzymał również troskliwego o dobro powiatu starostę w osobie p. Waydowicza. Na dowód tego twierdzenia pozwolimy sobie przytoczyć dwa jego rozporządzenia:

Rozporządzeniem z dnia 23 stycznia 1899 r. l. 1310 zwrócił p. starosta Waydowicz uwagę zwierzchnościom gminnym na zgubne skutki, wypływające z nierozwagi rodziców, biorących swe dzieci do lokalów szynkownych podczas obchodów weselnych, lub innych zabaw i polecił, aby zwierzchności gminne opornych w tym względzie rodziców pociągały do odpowiedzialności.

Rozporządzeniem z dnia 26 marca 1899 r. l. 3126/99 polecił zwierzchnościom gminnym, aby jak najtroskliwiej czuwały, iżby szynki i karczmy w godzinach policyjnych były zamykane, a szynkarzy, przekraczających ten przepis, karały.

Przypomniał również zwierzchnościom gminnym najwyższe postanowienie z dnia 11 kwietnia 1834, nakazujące Zwierzchnościom gminnym, aby nad tem czuwały, iżby się po wsiach nie wałęsano i burd nie wyprawiano, gdyż podobne postępowanie narusza spokój publiczny i zaprawia młodzież do czynów niemoralnych. Chcąc zaś jak najbardziej usunąć okazyą do pokusy upijania się, wystosował do ck. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku odezwę tej treści: «Dotychczas praktykuje się prawie wszędzie zwyczaj, że drobna sprzedaż tytoniu odbywa się przeważnie po karczmach i szynkowniach. Następstwem tego jest, że włościanie, wstępując do karczmy w celu kupienia tytoniu, mają okazyę do upicia się, a dzieci, posyłane częstokroć przez rodziców do umieszczonych po karczmach trafik, gorszą się mowami i gestami pijaków, a co gorsze, wynoszą do tych szynkarzów kradziony rodzicom drób i zboże. Trafikant (zazwyczaj żyd *prz. R.*) kradzione te przedmioty przyjmuje i za nie nawet niedorosłym wydaje bądź tytoń, bądź też nawet trunki rozpalające. W ten sposób szerzy się po gminach w zastraszający sposób opilstwo i demoralizacya. Ponieważ obecnie ludzie dobrej woli i chęci starają się o zaprowadzenie po gminach tak zwanych kółek rolniczych, których głównem zadaniem jest podniesienie dobrobytu i moralności naszych włościan i odciąganie ich od karczmy, przeto udaję się do ck. Dyrekcyi okręgu skarbowego z prośbą wzięcia pod rozwagę, czy nie byłoby wskazanem przy udzielaniu pozwoleń na założenie trafik po wsiach uwzględniać przedewszystkiem kółka rolnicze, które, będąc pod zarządem katolików, przynajmniej nie sprzedawałyby tytoniu dzieciom i niedorostkom za kradzione rodzicom przedmioty.

Cześć i wdzięczność się należy panu Staroście Waydowiczowi za ten czyn prawdziwie katolicki i patryotyczny i dałby P. Bóg, aby i ck. Dyrekcye okręgów skarbowych okazały również, że im obok dochodów dla państwa i przy zastrzeżeniu takowych, leży na sercu dobro moralne ludności katolickiej.

Jednym z największych wrogów ludności wiejskiej i miejskiej jest pijaństwo i celem wyrugowania i pokonania tego wroga trzebaby użyć wszystkich dozwolonych środków. Jednym z takich środków jest gorliwe wykonywanie ustawy przeciw pijaństwu.

Gdy pijaństwo ustąpi, to i bieda w połowie ustąpi, bo zawsze prawdziwem jest i będzie ten dwuwiersz:

Tam ludek żyje szczęśliwy, zamożny,
Bo pracowity, trzeźwy i pobożny.

Pobożność, pracowitość i trzeźwość, czynią lud nasz szczęśliwym i zamożnym, a takim go pragną widzieć wszyscy prawdziwi jego przyjaciele.

Warunki pieczenia smacznego chleba.

Właściwą nazwę chleba pomiędzy środkami żywności, ma chleb wypiekany z mąki żytniej zarobionej wodą.

Pomimo, że chleb jest tak dawno znany, jednak sposób wypiekania go jest dotąd nie wszystkim dobrze wiadomy. Żeby młodym gosposiom dać praktyczne rady, postanowiłam nabytem doświadczeniem w pieczeniu chleba podzielić się z niemi.

Zastrzegam się z góry, że nie piszę dla piekarzy z zawodu, oni znają bardzo dobrze sposoby wypiekania chleba, który po dwu dniach zsycha się na trzaskę. Piszę dla gospodyń o pieczeniu chleba, który i po 14 dniach jest jeszcze smaczny. Żeby chleb był dobry, musi być mąka ze zdrowego, nie zatęchłego żyta.

Dzień przed pieczeniem należy przynieść mąkę, dzieżę i koszyczki słomiane na chleb do kuchni, aby mąka i naczynia te ogrzały się. W zimie stawia się mąkę blisko ogrzanego pieca. Ja używam do jednego pieczenia 20 litrów wody — trzecia część tej wody to jest 7 litrów letnio ogrzanej leję wieczór do dzieży, zasypuję mąką i rozrabiam na wolne ciasto, zwane rozczynem. Dzieżę zakrywam wiekiem i stawiam ją w ciepłym miejscu. Zaznaczam, że mówię o letniej nie o gorącej wodzie i nie o gorącem miejscu. Rozczyn ten do drugiego dnia zafermentuje czyli zakiśnie. Aby kiśnienie przyspieszyć, zostawia się w dzieży z ostatniego pieczenia troszkę ciasta, które rozrobiwszy się wodą, dodaje świeżemu rozczynowi zaraz kwasu.

Gdy rozczyn na rano zafermentował, (co się poznaje po bańkach na wierzch wychodzących) i zamięszawszy go szumi. wtenczas leje się drugie dwie części wody letniej. Woda ma być cedzona przez sitko. Mąka przesiana na sitku, by w niej nie było zbitych kuleczek, a mógł się też i robak dostać. Na każdy litr wody sypie się mąki 1 klg. 65 dek., ja na 20 litrów wody daję 33 klg. mąki i soli dwie garści, dodaję troszkę potłuczonego kminu, który wprzód musi być dobrze przysuszony i mięsza się tak długo, póki ciasto samo nie odpada od wiosła.

Po tem wyrobieniu posypuje się ciasto mąką, uklaskuje, przykrywa wiekiem i stawia w ciepłem miejscu. Ciasto musi zafermentować, czyli, jak pospolicie mówią, «ruszyć się».

Po wyrobieniu ciasta układa się ogień w piecu.

Gdy ciasto w dzieży ruszyło się, wtenczas bierze się go na stolnicę i urabia chleb w dowolnej wielkości, daje do koszyczków słomianych i te znowu się stawia koło ciepła. Gdy ciasto na słomiankach znowu się ruszyło, wtenczas trzeba chleb do pieca wsadzić.

Przewraca się koszyczki z ciastem na łopatę, obmywa letnią wodą, posypuje kminem i wsadza w piec. Po trzech kwadransach chleb się wyjmuje, obmywa powtórnie letnią wodą, wsadza w piec tak, by ten, który był na przodzie pieca, przyszedł do tyłu — co się nazywa przesadzaniem chleba. Po dwóch godzinach od pierwszego wsadzenia chleb jest upieczony.

Piec ma być ani za gorący, ani też zamało napalony, próbuje się go mąką. Gdy się wrzuci mąka do pieca i ta natychmiast staje się ogniem, piec jest za gorący, chłodzi się go wiechciem słomianym, umaczanym w wodzie; chleb prawie wtenczas wsadzać, gdy rzucona weń mąka najpierw zczernieje, a potem dopiero ogniem się stanie. Przy wysadzaniu chleba trzeba go lekko kłaść, bo może opaść i skórkę puścić. Gdy ciasto jest wolne, chleb skórkę w piecu puści, czyli się zedmie. Gdy piec za gorący, będzie skórka gruba, a chleb się nie wypiecze, bo trzeba go wcześniej wyjąć, gdyżby się spalił.

Bochenków nie można urabiać, póki ciasto w dzieży nie wyruszy się, czyli nie wyrośnie, tak samo bochenków nie można w piec wsadzać, póki ponownie nie ruszą się. Inaczej będzie w środku błoto, ale nie chleb. Chleb żytni powinien być zawsze na kwasie, a nigdy na drożdżach, na drożdżach jest chleb słodki bez zapachu i smaku. Tylko w razie, gdyby rozczyn nie fermentował, dodać można trochę drożdży, co tylko wtenczas może mieć miejsce, gdy mąka była za zimna lub w kuchni jest zimno. Gdy kwas przekiśnie, będzie chleb cierpki. Z mąki ze stęchłego żyta nie będzie nigdy dobrego chleba. Z porosłego żyta może być chleb dobry, musi jednak być dużo więcej mąki dane i chleb bardzo tęgo narobiony, inaczej rozleje się w piecu. Gdy wierzch pieca jest dobrze napalony, a dno zimne, będzie zakalec.

Gdy się doda do żytniej mąki pszenicznej, chleb prędko wysycha i kruszy się.

Gdy chleb jest godzinę w piecu, a mało przyrumienił się, znaczy, że piec za mało napalony, w takim razie daje się w czeluściach przypałkę.

Z powyższego opisu widać, że smaczny chleb upiec troszkę większa sztuka, niż według książki kucharskiej różne smakołyki przyrządzać.

Gospodyni.

Ze świata.

Praktyczne uchwały sejmu pruskiego. W sejmie pruskim obradowano nad tem, jakim sposobem zaradzić brakowi robotnika w rolnictwie. Uchwalono rozmaite środki zaradcze, a między innemi niektóre bardzo praktyczne: Podczas żniw ma rząd jak najmniej robotników zajmować przy robotach państwowych — dalej robotnicy, co skazani zostali na więzienie za mniejsze przewinienia, podczas najgwałtowniejszych robót w rolnictwie, nie mają być wsadzani do więzienia, ale uwięzieni dopiero, o ile się to da po ukończeniu tych prac; a dalej więźniowie i karygodni mają być zatrudnieni więcej przy pracach w roli, niż dotąd. Rozprawy się ożywiły nad paragrafem, który żąda uwzględnienia stosunków w rolnictwie przy ustanowieniu czasu szkolnego na wsiach. To znaczy, że miejscami, gdzie się da, bez uszczerbku dla nauki, mają dzieci tylko pół dnia chodzić do szkoły, dalej wakacye należy ustanowić wtedy, kiedy rolnik ma najwięcej roboty w polu, żeby dzieci szkolne można użyć do lekkich prac. W czasie żniwnym lub w czasie wykopków, kiedy rolnik ma najwięcej pracy w polu, dzieci szkolne dopomódz mu

mogą przy lżejszych pracach. Sami rodzice będą już dbali, żeby dzieci im się nie zamęczyły. Lżejsze prace nie zaszkodzą wcale zdrowiu dzieci. Szkoła może też ułożyć plan nauki tak, żeby dzieci co do nauki nie poniosły szkody. Dla rolnictwa będzie to wielką pomocą.

W Królestwie (pod Moskalem) coraz to gorzej, a ucisk naszych nia ustaje. Aresztowania osób zupełnie niewinnych, na które widocznie padło podejrzenie policyi, są na porządku dziennym. W ostatnim czasie odbyto rewizyą w domu p. Lewentala, wydawcy i współpracownika »Kuryera Warszawskiego«, a następnie go aresztowano. Aresztowanie Lewentala zrobiło w Warszawie wielkie wrażenie, bo Lewental znany jest jako człowiek bardzo ostrożny i umiarkowany. Co było powodem aresztowania nikt dotąd nie wie, jak również nie wiadomo, za co aresztowano niedawno redaktora Nowodworskiego i Libickiego.

Przymierze Rosyi z Anglią. Jeżeli sprawdzą się wiadomości, jakie krążą w ostatnim czasie, to będziemy mieli nowe trójprzymierze i to zawarte pomiędzy Rosyą, Anglią a Francyą. Myśl zawarcia takiego układu powziął podobno car Mikołaj II. Donoszą, że jako bystry polityk dostrzegł, iż z kłótni Rosyi z Anglią w Chinach korzystać będą Niemcy. Dla tego dał rządowi angielskiemu do zrozumienia, że wszystko zrobi, co tylko będzie w jego mocy i co się da pogodzić z honorem Rosyi, ażeby stanął trwały pokój pomiędzy Rosyą a Anglią. Rozpopoczęły się narady pomiędzy jednym i drugim rządem i układ przyszedł już podobno do skutku. Podług tego mają Rosya i Anglia wystąpić przeciwko Niemcom, gdyby chciały w Chinach zabrać więcej kraju. Prawo budowania kolei żelaznych w Chinach ma przysługiwać tylko tym dwom mocarstwom, kolonie w Chinach wolno zakładać tylko Rosyi i Anglii, do Persyi Niemcom mieszać się nie wolno. Hr. Murawiew, rosyjski minister dla spraw zagranicznych, oświadczył jeszcze rządowi angielskiemu, że wszystko to stać się ma z wiedzą i za porozumieniem się z Francyą. Po ukończeniu narad z Francyą traktat ten podpisze i zawarte zostanie przymierze rosyjsko-francusko-angielskie. Gazety niemieckie powtarzają wiadomość o tych układach za gazetami londyńskiemi, ale nie wierzą, żeby to miało być prawdą. Trójprzymierze takie byłoby istotnie skierowane przeciwko Niemcom. Że państwa te wychodzą na to, ażeby od Niemiec oderwać Austryą i Włochy, jest także znaną rzeczą.

O alkoholu.

Wszystko, cokolwiek spożywamy dla zaspokojenia głodu, wszystko, cokolwiek dla ugaszenia pragnienia, w ciele naszym zmienia się odpowiednio do naszych potrzeb. Przedewszystkiem zaś potrzeba nam siły dla wykonywania pracy wszelkiego rodzaju — a każdy organizm, nawet najleniwszy, pracuje ciągle. Jeżeli bowiem nie pracują ręce, nogi lub głowa, to wciąż pracuje serce, które nieustannie bije i krew po całym ciele rozprowadza, pracuje żołądek, który trawi przyjmowane potrawy, pracują płuca oddychając wciąganiem powietrza, pracują wszystkie inne części ciała, niezależnie od naszej woli. Na tę pracę siły potrzebne czerpiemy z ciepła, wytwarzanego przez każde żyjące stworzenie z pokarmów przyjmowanych. To też możemy porównać ciało ludzkie lub zwierzęce do maszyny parowej, która do pracy potrzebuje ciepła, a ciepła tego udziela jej materyał opałowy, nadaje się do wszystkich maszyn — bo n. p. maszyny do węgla opalać nie można spirytusem — tak i dla ciała ludzkiego: nie wszystko co jemy, co pijemy jest właściwym pokarmem, nie wszystko dostarcza właściwego potrzebnego ciepła, jako źródła siły. Takim niewłaściwem dla ciała naszego pokarmem, czyli raczej napojem jest alkohol, pospolicie zwany spirytusem, stanowiący najważniejszą część składową wódki piwa i wina. Pijąc alkohol w jakiejkolwiek postaci, wprowadzamy do naszego organizmu płyn, który wytwarza wprawdzie pewną ilość ciepła, ale to ciepło właśnie podobne jest do tego, jakie otrzymalibyśmy n. p. opalając maszynę do węgla spirytusem, lub spalając węgiel nie na palenisku, lecz w innem miejscu przy maszynie. Ogrzeje się ona przy tem, lecz pracy nie wyda. Ale to rozgrzanie ciała jest chwilowe i złudne. Wiedzą o tem n. p. rybacy, zajmujący się połowem wielorybów w zimnych północnych morzach — ci nigdy wódki nie używają. Ostatecznie alkohol nie rozgrzewa nas, lecz ochładza; a z tej jego własności korzystają doktorzy, podając chorym w czasie gorączki alkohol, w pewnym czasie gorączka ustępuje.

Każda nadmierna praca wyczerpuje organizm i w tym kierunku wykazać można szkodliwość alkoholu. Mianowicie działa on w ten sposób, że zwiększa ilość uderzeń serca: serce bijąc prędzej, męczy się też wkrótce, co z czasem po dłuższym używaniu alkoholu, doprowadzić może do chorób sercowych i nagłej śmierci — takie wypadki są bardzo częste. Nie potrzeba na to być pijakiem nałogowym — Ludzie pijący po trochu i umiarkowanie, też idą drogą chorób i smutnych wypadków, tylko że u nich szkodliwe zmiany zachodzą powoli i nieznacznie, ale podając się jedne do drugich, sprowadzają także zgubne skutki. Mówią ludzie zwykle, że alkohol pomaga do trawienia pokarmów, to jest jednak nieprawdą. Przeciwnie, liczne doświadczenia naukowe, robione przez doktorów na żyjących ludziach, pokazały z całą pewnością, że małe ilości alkoholu nie tylko nie pomagają trawieniu, lecz szkodzą mu i powolniejszem je czynią.

Alkohol działa także no mózg w ten sposób, że człowiek traci panowanie nad sobą — odurza się jednem słowem. Stąd pochodzi to, że pijący staje się szczerym, wesołym, śmiałym i t. p. Przy dalszym piciu odurzenie takie przechodzi w znieczulenie. Pijak pada jak kłoda na ziemię, usypia i nie wie już o całym świecie. Odurzenie się alkoholem sprawia, że ludzie zagłuszają w sobie uczucie znużenia, ale tylko zagłuszają je, nigdy bowiem alkohol sił dodać nie

jest w stanie. Ciało zmęczone domaga się wypoczynku, kto zaś w odpoczynku pije, to postępuje jak nierozumny i okrutny woźnica, który zmęczonego konia okłada biczem, aby z niego resztki sił wydobyć, zamiast mu pozwolić odetchnąć po pracy.

Fałszywe pojęcie, że alkohol wzmacnia po znużeniu, staje się zgubnym zwłaszcza dla biedniejszych ludzi. Ci, których dochody i tak nie wystarczają na jakie takie życie, dzięki takiemu pojęciu wydają znaczną część swego zarobku na napoje spirytusowe, zamiast na pokarm, który jedynie może dać siły do ciężkiej pracy. Wprawdzie doświadczenie ludzi przywykłych do picia uczy czego innego; człowiek pijący stale, bez alkoholu staje się niezdolnym do pracy. Polega to na tem, że organizm przywyka do alkoholu nadzwyczaj łatwo i przez to nałóg picia tembardziej jest niebezpiecznym. Zapomina się zwykle, że tak zwane umiarkowanie w piciu jest początkiem pijaństwa, że nikt nie zaczyna pić niewstrzemięźliwie, że każdy pijak kiedyś pił umiarkowanie; zapomina się, że nie wszyscy umieją panować nad sobą i zatrzymać się w porę — zresztą wielu pije, naśladując innych pijących jak niegdyś doświadczeni jesteśmy ze świata: pijemy, bo inni piją. Gdy zaś raz do picia przywykliśmy, nie brak nam już nigdy powodów do picia w dalszym ciągu. Pijemy gdy się witamy, pijemy gdy się żegnamy. Głodni, pijemy aby głód zagłuszyć, gdyśmy syci, pijemy aby apetyt obudzić. Gdy zimno, pijemy aby się rozgrzać; gdy gorąco, pijemy, ażeby się ochłodzić; senni pijemy, by módz czuwać, a gdy nas bezsenność trapi, pijemy by módz zasnąć. Pijemy bośmy smutni, pijemy bośmy weseli. Pijemy, witając nowonarodzonego, pijemy żegnając umarłego.

«Pijemy bez upamiętania».

I w ten sposób dochodzi się powoli do umiarkowania, do nałogowego pijaństwa, którego straszne skutki wszystkim są dobrze znane. Ostatni zapracowany grosz oddajemy w żydowskie ręce, za co żydzi prowadzą sobie swawolne życie, bogacą się z naszej krwawicy, jedzą sobie dobre potrawy, odziewają się w jedwabne jupice.

Brandwica 18. kwietnia 1899.

Jan Kołodziej, sekretarz Kółka rolniczego.

ROZMAITOŚCI.

J. E. Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski wyjechał na wizytacyę dekanetu skawińskiego, która trwać będzie do 19 maja. Na Zielone Święta przybędzie książę biskup do Krakowa, by w drugie święto w kościele OO. Franciszkanów udzielać Sakramentu bierzmowania.

Uroczystość katolickich stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych w Krakowie odbyła się dnia 7 maja z niezwykłą okazałością, na którą przybyło wielu delegatów podobnych stowarzyszeń z całej Galicyi. Poświęcano w tym dniu sztandar najstarszego stowarzyszenia „Praca“ oraz kamień węgielny pod dom własny dla „Przyjaźni“ i „Pracy“. Uroczystości zajęły dzień cały, a mieszkańcom (tylko nie żydom i ich sojusznikom) naszej prastarej stolicy rosły serca na widok tej rosnącej w siłę gromady, łączącej się pod znakiem Krzyża Św. z chasłem „Bóg i Ojczyzna“. Wspaniały pochód wielkiej armii robotniczej i rzemieślniczej do kościoła N. P. Maryi, gdzie niestrudzony książę biskup krakowski poświęcił sztandar „Pracy“, był dowodem, że wielu z naszych braci poznało, gdzie i jakich opiekunów im trzeba. Po poświęceniu sztandaru wyruszyła procesya z księciem Biskupem na czele na poświęcenie kamienia węgielnego domu, którego fundatorem jest ks. dr. Julian Bukowski probosz kościoła św. Anny, ten sam który własnym kosztem odnowił kościół N. P. Maryi. Słowa, które przy tej uroczystości wypowiedział nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, utkwiły głęboko w pamięci naszym. Z rozrzewnieniem spoglądano na tych prawdziwych opiekunów ludu gdy w urządzonej po południu zabawie w parku krakowskim, brali udział otoczeni dziatwą robotniczą.

Podziękowanie Arcypasterzom: Za staraniem i z łaski Najprzewielebniejszych JE. ks. arcybiskupa Morawskiego ze Lwowa, oraz JE. księcia biskupa krakowskiego, odbywały się w Morawskiej Ostrawie w miesiącu marcu b. r. dziesięciodniowe rekolekcye misyjne dla tutejszej kolonii polskiej przy łaskawym współudziale OO. z Towarzystwa Jezusowego, a mianowicie O. Władysława Sebastyańskiego z Cieszyna, O. Michała Maćkowskiego z Nowego Sącza, O. Stanisława Sopucha z Krakowa i O. Kazimierza Bisztygi z Krystynopola.

Za poniesione trudy i szczere duchowe zaopiekowanie się ludem naszym podczas tych rekolekcyj misyjnych w Mor. Ostrawie składa polskie społeczeństwo kresowe wyż wspomnianym Najprzewielebuiejszym arcybisknpowi Morawskiemu i księciu Biskupowi Puzynie oraz OO. Towarzystwa Jezusowego najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Że pociechy religijne tu na obczyźnie w językn ojczystym ogłaszane były pożądane, świadczy najlepiej ta okoliczność, że obszeruy tutejszy kościół zbudowany na 8.000 osób, ledwie pomieścił wiernych rodaków, łaknących usłyszeć słowa Bożego z ust polskiego kapłana.

Białobrzeski, prezes, *Kowalski*, sekretarz.

Przypadkowe zabójstwo. W Cehłowie pod Sokalem, podczas nabożeństwa wielkanocnego obrz. ruskiego, jeden włościanin dawał salwy z okna na chórze po każdym wierszu tekstu ewangelii. Strzelba była wprawdzie tylko prochem nabita, ale nieszczęściem pozostał w lufie kawałek żelaza, oderwany od „ladsztoka“, i ten ugodził w serce siedmioletnią dziewczynkę, bawiącą się około cerkwi i zabił ją na miejscu.

Znowu rozboje żołnierzy. Ułani z Kamionki urządzili w pierwszy dzień ruskiej Wielkiejnocy prawdziwy napad na wieś Darnów leżącą tuż koło Kamionki. Przed wieczorem 18 żołnierzy zaczęło bójkę w karczmie, poczem z wyciągniętymi pałaszami dopuszczali się awantur we wsi. Gdy włościanie trzech żołnierzy rozbroili, reszta uciekła. Wieczorem wójt z trzema radnymi odwiózł pałasze do kasarni. Wówczas z pod lasu tuż koło uszu jadących świsnęła kula karabinowa. W kasarni nie było ani jednego oficera, inspekcyę trzymał wachmistrz i ten zaczął znieważać wójta i towarzyszy a w końcu dał odjeżdzającym tylko jednego kaprala jako eskortę i ten jednak tuż za kasarnią umknął z fury, tak, że wysłańcy gminy sami do wsi wrócili.

Późnym wieczorem między godziną dziewiątą a dziesiątą, cała wieś zaalarmowaną została przez hałas powstały ztąd, że jeden z ułanów domagał się wydania odebranej mu szabli, a kiedy mu powiedziano, że pałasze złożono w kasarni, z krzykiem: „panie oberlejtnant, już wszystko gotowe!“ sam jako awangarda dał cztery karabinowe strzały, z których jeden przeszedł jednemu z włościan przez kolano na wylot, drugi ugrzązł innemu w łopatce, trzeci wymierzony w okno karczmy, padł w futrynę, czwarty chybił. Ludzie myśląc, że cały oddział napada na wieś, zaczęli uciekać, nikt nie ważył się nawet rozbroić ułana, który najspokojniej wrócił sam do kasarni.

Dalsze pranie honoru niby opiekunów ludu odbywało się w ubiegłym tygodniu znowu w sądzie karnym krakowskim. Ks. Stojałowski skarżył socyalistę Marka o obrazę swego honoru, że nazwał go przyjacielem moskałów i że po-

rozumiewał się z moskiewskim jenerałem Brokiem. Gdyby tak stronnicy tych obu obozów posłuchali byli jakie tam ich opiekuni zarzucali sobie sprawki, to chyba musieliby splunąć i powiedzieć, że dosyć tego ogłupiania. Ale niestety, mało kto był świadkiem tego wstrętnego procesu. Ks. Stojałowski przyznał się bez wstydu, że jest przyjacielem największych wrogów naszej wiary św. i ojczyzny. Sąd po kilkudniowej rozprawie uwolnił Marka, a skarżącego skazał na zapłacenie kosztów procesu. Nie chcemy szerzej opisywać tego wstrętnego dla nas procesu, bo wyrok chyba najlepszem świadectwem, do jakich to pewna część ludu naszego udaje się opiekunów.

Szkoły rolnicze w kraju. W kraju naszym (pisze „Niedziela“) z zarządzenia Wysokiego Sejmu, istnieją obecnie cztery krajowe niższe szkoły rolnicze, a celem ich jest wyuczać i wykształcać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby po ukończeniu szkoły rolniczej powróciwszy na zagon ojczysty byli w stanie za pomocą nabytych postępowszych wiadomości w szkole, podnieść korzystnie gospodarstwo własnej ojcowizny. Włościanie więc, zwłaszcza zamożniejsi, powinni tych synów, którzy mają pozostać na ojcowiźnie, oddawać do niższych krajowych szkół rolniczych, by sobie z nich przysporzyć lepiej wykształconych w zawodzie gospodarskim pomocników, a później oddawać synowi spuściznę w bezpieczne ręce bez troski o dobro ojcowizny. Lecz włościanie po większej części nie dbają o zawodowe (fachowe) wykształcenie swych synów w gospodarstwie. Zamożniejsi starają się swe dzieci kształcić w szkołach srednich, a gdy do tej nauki zabraknie zdolności, chęci lub środków utrzymania i syn włościański wracać musi na ojcowiznę, nie będzie ona miała z niego pożytecznego pracownika, bo życie miejskie napawa go często sprzecznemi wyobrażeniami i niewłaściwemi wymaganiami, które są najczęściej pobudką niezadowolnienia własnego i marnowania ojcowizny. Szkoły niższe rolnicze umyślnie dla włościan urządzone są na zachodzie w Kobiernicy w bialskim i w Suchodole w krośnieńskim powiecie, w środku kraju jest takaż szkoła w Bereźnicy koło Stryja. Te trzy szkoły stosowne dla okolic gdzie są grunta nieprzepuszczalne, zaś szkoła rolnicza w Jagielnicy, znajduje się na Podolu i w niej powinni się kształcić synowie włościańscy okolic z przepuszczalnymi gruntami. Każda z tych czterech szkół ma około 30-to morgowe gospodarstwo, obrabiane tylko rękami uczniów samych, tak więc nauka w szkole znajduje należyte objaśnienie przez rzeczywiste wykonanie wszystkich robót gospodarskich. Przytem młodzieniec nawyka w tych szkołach do twardego i mozolnego zawodu gospodarskiego, bo jest w ciągłej pracy od świtu do późnej nocy. W szkołach tych mieszkają uczniowie razem i nadzór nad ich moralnością jest ściśle przestrzegany i z tego też względu włościanie synów swych tam umieszczać powinni, zwłaszcza iż jest w tem wielkie ułatwnienie, bo fundusz krajowy daje tym uczniom zupełne utrzymanie przez całe trzy lata nauki, jeśli jest pewną rękojmia, iż po ukończeniu szkoły pozostaną na ojcowiźnie włościańskiej. Osobliwie sieroty, które po pełnoletności mając posiąść większą ojcowiznę, powinno się w tych szkołach umieszczać.

Dyrekcye takich szkół ogłaszają właśnie co następuje:

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok nowy z dniem 1 lipca 1899 r.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 31 maja 1899 r. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy podanie (bez stempla) z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i świadectwa z nauki dopełniającej;

c) Świadectwa moralności z dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez urząd parafialny i zwierzchność gminną, oraz dowodu, że rodzice posiadają grunt;

d) Świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, przez lekarza wystawionego.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i czy posiada potrzebne wiadomości elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

3. Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie. Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien zaopatrzyć się w dostateczną bieliznę (bez pościeli) i 7 złr. na nowe buty (obok 1 pary gotowej).

Ponadto zwraca się najuprzejmiej uwagę P. T. Wnego Duchowieństwa, Zwierzchności gminnych i c. k. sądów opiekuńczych, iż szkoła tutejsza jako zakład fachowy i wychowawczy zarazem, jest bardzo odpowiednia, aby oddawać do niej sieroty, które mają być właścicielami gospodarstwa rolnego.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie: „Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, poczta w miejscu“.

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, o. p. Kęty, podaje do publicznej wiadomości, iż z 1-szym lipca r. b., będzie w szkole 20 wolnych miejsc na koszcie krajowym.

1) Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkoły, powinni mieć ukończonych lat 16, (wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała).

2) Kandydat podlega egzaminowi wstępnemu:

a) Z polskiego (wymaganem jest biegłe czytanie i pisanie bez znacznych błędów za dyktatem);

b) z rachunków (4 zasadnicze działania liczbami całemi).

3) Należy przedłożyć następujące dokumenta:

a) metrykę urodzenia;

b) świadectwo szkolne;

c) świadectwo moralności, jeśli kandydat opuścił przed pół rokiem zakład naukowy;

d) świadectwo lekarskie (zdrowia i szczepienia ospy);

e) świadectwo ubóstwa jeśli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

(Pozostający na własnem utrzymaniu, za naukę, pomoc naukową, wikt, ubranie, pościel i pomieszczenie, opłaca rocznie 150 złr.).

4) Kandydat winien mieć własne tylko 2 pary wysokich butów i bieliznę po 6 sztuk każdego gatunku, bieliznę pościelną udziela szkoła sama.

5) Podania należy wnieść do Dyrekcyi tutejszej szkoły najpóźniej do 15 czerwca r. b. wraz z dokumentami.

W odpowiedzi na podanie zawiadomi Dyrekcya o terminie stawienia się do egzaminu wstępnego, po złożeniu którego kandydat może pozostać w zakładzie. Wszelkie informacye na żądanie udziela Dyrekcya z gotowością.

Dr J. Pawłowski.

Kalendarz kościelny.

16. Wtorek. Św. Jana Nepomucena. — 17. Środa. Św. Paschalisa wyzn. — 18. Czwartek. Św. Feliksa kapłana. — 19. Piątek. Św. Piotra, Celestyna. — 20. Sobota. *Wig.* Św. Bernardyna. — **21. Niedziela. Zesłanie Ducha św. — 22. Poniedziałek. Świąteczny.** Św. Julii p. — 23. Wtorek. Św Dezyderyusza b. — 24. Środa. *Such.* Św. Joanny wd. — 25. Czwartek. Św. Urbana, Grzeg.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 17 o godz. 6 minut 13 pop.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·10 do 9·55. — Pszenicę czerwoną 9·25 do 9·75. — Pszenicę żółtą 9·25 do 9·75. — Żyto 8·— do 8·50. — Owies 6·50 do 7·25. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków, — Druk W. L. Anczyca i Spółki.